

## O biedronce która miała sklerozę.

---

Żyła sobie raz biedronka.  
Biedronka która miała sklerozę.  
Wiele więc zapominała.  
... wiele rzeczy ...  
... wiele słów ...  
To zapomniała umyć ząbki.  
To powiedzieć: dzień dobry.  
To pościelić za sobą łóżeczko.  
I tak w koło  
... w koło ...  
... w kółeczko ...  
... wiele rzeczy ...  
... wiele słów ...  
... i tak od nowa ...  
... i znów ...  
... i znów ...  
Aha, nasza biedronka  
czasami "zapominała" pójść do szkoły.  
Chodziła wtedy odwiedzić swoje kuzynki stonki.  
Lecz by dostąpić z nimi widzenia  
udawała się do ... więzienia.  
Albowiem, za zniszczenia kartofliska,  
Jej kuzynki poszły za kratki.  
Na dwa tygodnie do odsiadki.  
A gdy zabierała je policja  
zamiast powiedzieć: do widzenia  
powiedziały: do więzienia.  
Siedziały jednak tylko kola dni  
... kilka dni ...  
siedziały do dnia w którym  
naczelnik więzienia  
zorganizował "Dzień otwartych drzwi".

Tak więc: żyła sobie biedronka.  
Biedronka która miała sklerozę.  
Wiele więc zapominała.  
... wiele rzeczy ...  
... wiele słów ...  
Tym razem, jako że mała była,  
rzeczy pewne pomyliła.  
I tak: ze słonecznikiem pomyliła ... brzozę.  
Z komarem pomyliła ... kozę.  
I długo, długo, nad tym dumiała  
dziwiąc się:  
dlaczego wcześniej kozy tej żem nie widziała?  
Zaś pod liściem spotkała ... kozę.  
A może komara. To też być może.  
No i tym razem też osłupiała.  
Tak chudej kozy nigdy wcześniej nie widziała.  
Innym razem, na kartoflisku, tuż przy łące  
zwierzyła się swojej kuzynce stonce  
"Ogromne widziałam wczoraj zające!  
Z taaakimi ogonami!  
Z taaakimi rogami!  
Wszystkie łaciate!

I jadły trawę  
zamiast jeść kapustę czy sałatę!"  
Innym zaś razem, z samego rana,  
spotkała przy ulu pszczołę bociana!  
Leniwy musi być z niej gagatek  
nie fruwała bowiem z kwiatka na kwiatek  
I nie zbierała nektaru do małej konewki.  
Chociaż owad z niej był całkiem krewki.  
A na odmianę pozostałe pszczoły  
obsiadły wszystkie wiejskie stodoły.  
A pszczoły to były takie, że strach!  
Biało-czarne pióra.  
Czerwone nogi.  
A dla ozdoby  
czerwone dzioby!

W głowie kręciło się naszej biedronce.  
Wszystko odwrotnie!  
Nie tylko na łące!

Pies miauczał, a kot szczekał.  
A potem pies przed kotem uciekał.  
Prosiak piał w kurniku na grzędzie.  
A kogut taplał się w błocie i krzyczał:  
kwik ... kwik ... jakoś to będzie.  
Osioł wykladał teorie względności.  
Kury jaja znosiły w dużej ilości.  
Znosiły z innego kurnika.  
Twierdziły bowiem:  
kooo ... koo ... jeśli wszystko jest już względne  
toooo ... kooo ... kooo ... ko  
niesienie jajek staje się zbędne.  
Wymyślił więc osioł teorię nową.  
I od kaczego kwa ... kwa ... kwakania  
nazwą ją: teoria kwantową.

I tak skleroza dręczyła biedronkę.  
Więc poprosiła o pomoc stonkę.  
Poprosiła o kropel kilka  
syropu na sklerozę.  
"Owszem, chętnie bym ci kroperek dała ...  
lecz gdzie je położyłam?"  
Stonka nie pamiętała.

I tu zakończymy naszą bajeczkę.  
Zostawmy w spokoju biedną biedroneczkę.  
Pomyślmy lepiej jaki z tej historii morał dla nas płynie.  
Morałów było by wiele.  
Lecz mówiąc w jednym zdaniu:  
nie wagarujcie a zapominaniu o zapominaniu.

*Bołoz Zygmunt*